

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamieszczeni
pocztą
Rocznie 4 rb. **Rocznie 6 rb.**
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Numer pojedynczy 3 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz
betu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce — po treści 30 kop.,
przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden
wiersz garmentu lub jego miejsce
50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmon-
tu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-
titem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Sala Miejska. **TEATR POLSKI.** Sala Miejska.

Dziś, w sobotę dnia 27-go października r. b.

„TRÓJKA HULTAJSKA” czyli „GAŁGANDUCH”

melodramat w 5-ciu aktach E. Nestroy.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Cyrk zabawi bardzo krótko.

CYRK A. Devigné Dziś, 27-go października, sportowe przed-
stawienie. — Debiut dżokeja Sosmana; — de-
biut Kontr-Sjonistów; — debiut znanych „The Colley Astons”. — Dalszy ciąg „Cham-
pionatu Międzynarodowego walki francuskiej”, **premijum 3000 fr.** Dziś odbę-
dą się 4 walki: 1) między E. Zafem i Chadży-Chaliwem; 2) między D. Bonnem i M.
Szwarcem; 3) walka bezterminowa między Sara-ki-ki i Cykloperem Biełkowskim;
4) między A. Abergiem i Kara-Mustafem. — Początek o godz. 8 1/2 wiecz.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. **A. SZUMANA.**

Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546—211

Wdowa i dzieci **S. p. Mikołaja Strawińskiego** składają serdecz-
ne podziękowanie lekarzom Polakom
m. Wilna za złożone przez nich
wyrazy współczucia i caci dla pa-
męci ukochanego ich Ojca i Meża,
a także Przyjaciół, Sasiadom i
znajomym, którzy uczcili pamięć
zmarłego przez obecność na nabo-
żeństwie i odprowadzeniu zwłok na
miejsce wiecznego spoczynku na
Szydłowskiem parafjalnym cmentarzu
w gub. kowieńskiej, w dniu 13 paź-
dziernika r. b.
1—1947—1 **A. Strawińska.**

Wybory w Kownie.

Opóźniłem się z przesłaniem szcze-
gółowej korespondencji o wyborach
do Dumy w Kownie, uważając, że
lepiej jest rozważyć te sprawy i
mówić o nich, gdy pierwsze wrażenie
minie. Rezultat i przebieg wy-
borów do pewnego stopnia zostały
już do wiadomości publicznej poda-
ne, krótko więc się z tem załat-
wiam.
Już na parę dni przed wybora-
mi wiadomem było, że do żadnego
ogólnego porozumienia nie dojdzie,
ani też do kompromisu z jedną kur-
ją, czy to żydowską, czy włościań-
ską. Żydzi stanowczo odmówili,
mówiąc wprawdzie, że proponowali
takie ogólne porozumienie i propor-
cjonalny podział mandatów włościa-
nom, lecz wobec odmowy tych ostat-
nich nie mogą nie w tym kierunku
działać. Co do kierowników kurji
włościańskiej, przedstawiciele stron-
nictw litewskich, to ostatni, do któ-
rych się w tej sprawie zwracano,
przedstawiciele litewskiej partji de-
mokratycznej, na której czele sto-
ją ludzie tacy, jak p. Jan Wilejszys,
Smetana, Paulukonis i inni, pod-
kreślając swoje niby pojednawcze
stanowisko w sprawie narodowo-
ściowej, byleby uznane zostały pew-
ne zasady demokratyczne, nawet ci
nie odpowiedzieli, że muszą i chcą ob-
stawać przy bezwzględny sojuszu
z Żydami, chociażby miało to do-
prowadzić ich do klęski wyborczej.
Ponieważ ze strony Polaków wysta-
wiona była tylko jedna kandydatura
ziemiańska p. Zawiszy, dostępną
na mocy ordynacji wyborczej bez
względnych porozumień, i niewątpli-
wie demokratyczna kandydatura ro-
botnicza p. Jana Girkonta, wykazali
zarówno Żydzi, jak i postępowcy
Litwini, że pomimo wszystkich fraze-
sów swoich przenoszą walkę wyborczą
na grunt wyłącznie narodowościowy
i zwalczają kandydaturę robotnika,
gdyż jest on Polakiem i nie jest

zwolennikiem kosmopolitycznej so-
cjalnej demokracji.
Musielismy zatem gotować się
do walki wyborczej o swoich siłach,
mając 37 głosów polskich przeciw-
ko 38 głosom bloku żydowsko-litew-
skiego.
Ponieważ jednak wśród wybor-
ców włościańskich było kilku (2—3)
bezwzględnych przeciwników socja-
lnej demokracji i Żydów, a szczegó-
lniej jeden z nich wyjeżdżał z po-
wiatu, jakby na wojnę krzyżową
przeciwko nieprzyjaciółom religii i
Kościoła, nie wykluczonem było in-
ne ukształtowanie się głosów. Dla
zapobieżenia temu użyto wszystkich
godziwych i niegodziwych sposobów
i prasa litewska w przededniu wy-
borów wystąpiła przeciwko p. Gir-
kontowi, stawiając mu zarzuty takie,
które mogły go dyskredytować w
oczach wyborców, lecz żadnej pod-
stawy rzeczywistości nie miały. Sie-
demnastu agitatorów socjal-demokra-
tycznych trzymało wyborców wło-
ściańskich w hotelu Petersburskim,
oddziaływając na nich zarówno ba-
lamutną mową, jak i terorem, gdy
zaś na koniec nie wystarczyło to
dla skonsolidowania bloku, został
oporny wyborca włościański przez
Żydów i socjalistów zaprowadzony,
czy też posłany do księdza Dąbrow-
skiego, który nie zaważał się użyć
poważy swego stanowiska duchow-
nego, by biednego chłopca zmusić
do zobowiązania się, że będzie gło-
sował za Żydem i wszystkimi kan-
dydatami socjalistów, sam mandatu
nie przyjmie i głosować będzie
przeciwko kandydatom kurji zie-
miańskiej. Wobec tej koalicji Ży-
dów, socjalistów i wpływowych
księży Litwinów, którzy widocznie
już zapomnieli o tem, jak ich kan-
dydat, ks. Maciejowski, przy wybo-
rach do drugiej Dumy przez blok
żydowsko-socjalistyczny zabalotowa-
ny został, trudno było spodziewać
się zwycięstwa.
Jednak ponieważ stosunek głosów
był taki, że nikt w pierwszym głosowa-
niu potrzebnej absolutnej większo-
ści uzyskać nie mógł i balotowanie
należało powtarzać dwukrotnie, zo-
stawała szansa doprowadzenia do lo-
sowania, gdyby nasz kandydat zys-
kał chociażby jeden głos. I, jak
doświadczenie pokazało, mieliśmy
podstawę na to rachować.
Pierwszym wybranym został, jako
przedstawiciel kurji włościańskiej,
p. Franciszek Kuźmo, z powiatu
jeziorskiego; skończył szkołę po-
wiatową, o przekonaniach zaś jego
pisać, zarówno jak i o innych dwóch
posłach włościańskich, uważam za
rzecz daremną, gdyż samodzielnych
przekonań nie mają, a występując,
jako podstawione figury partji so-
cjalo-demokratycznej, we wszyst-
kiem będą partji posłuszni.

Drugim został wybrany p. Kazi-
mierz Zawisza, przyczem wszyscy
Litwini i Żydzi powstrzymali się
od głosowania, podkreślając tem po-
stępowaniem, a także i mową, że u-
ważają go tylko, jako posła Pola-
ków.
Przy wyborach przedstawiciela
kurji miejskiej powinien był otrzy-
mać kandydat bloku, adwokat. Nat-
tel Fridman z Poniewieża, 37 gło-
sów przeciwko 37, jednak przez fa-
talną pomyłkę ziemianina wyborcy
p. M., otrzymał 38 białych; nato-
miast kandydat polski, p. Jan Gir-
kont, otrzymał 37 białych przeciwko
37 czarnym. Zatem, gdyby nie o-
myłka, doszłoby już w tym wypad-
ku do losowania pomiędzy Fridma-
nem a Girkontem, **fatum** jednak
chciało, żeby stało się coś, na co
absolutnie rachować nie było można.
Na następne dwa miejsca wysta-
wił blok żydowsko-socjalistyczny
kandydatury — p. Ignacego Pożelę
z poniewieżskiego i Franciszka Kiej-
nisa z telszewskiego powiatu; Pola-
cy wystawili Jana Girkonta, oraz
kilku ziemian.

O ileby p. Girkont otrzymał
tak, jak przy pierwszym balotowaniu
37 głosów białych, obsadzenie dwóch
tych mandatów zależnem byłoby
znowu od losowania pomiędzy kan-
dydatami bloku a Girkontem. Jed-
nak znowu stała się rzecz nieoblic-
zalna, mianowicie Pożelę zaraz
przy pierwszym balotowaniu otrzy-
mał 38 głosów przeciwko 36 i tem
samem został wybrany. Dwukrotna
ta omyłka brzydkie daje świadectwo
naszym ziemianom i smusza do
opuszczenia rąk nawet ludzi najbar-
ziej wytrwałych; świadczy to o ta-
kiej gnuśności i ospałości, że za-
prawdę każe powątpiewać o możli-
wości utrzymania się jeszcze tego
stanu w roli czynnika politycznego
w kraju. Na ostatnie wolne miejsce
zatem, przy powtórny głosowaniu,
otrzymali p. Kiejnis 37 za i 37
przeciw; p. Girkont 37 za i 37 prze-
ciw; pozostawało balotowanie powtó-
rne ziemianina p. F. Raczkowskiego,
który przy pierwszym balotowaniu
otrzymał 36 białych na 38 czarnych.
Wtedy to ujawniła się cała zacie-
kłość żydowska przeciwko kandyda-
turze robotniczej p. Girkonta, gdyż
proponowano nam przeprowadzenie
na posła Raczkowskiego, byleby
Girkont usunął się. Pomimo pozo-
rów korzyści nie poszli jednak zie-
mianie na lep obłudnych obiecanek,
zarówno niedowierzając obietnicom
demokratycznych Żydów, którzy wo-
leliby ziemianina, niż robotnika w
Dumie, jak i wychodząc z założenia,
że nie godzi się nam przyjmować
mandatu, który już z góry kandyda-
towi kurji chrześcijańskiej miejskiej
ofirowaliśmy.

Wobec tego p. Raczkowski od
powtórny balotowania zrzekł się i
kwestja musiała być rozstrzygnię-
ta pomiędzy p. Kiejnism a Girkon-
tem drogą losowania. I tu los nam
nie sprzyjał; pierwszy numer wy-
ciągnął p. Kiejnis, który też posłem
został.
Ponieważ automatyczna skrzynka
do balotowania dwukrotnie w cza-
sie wyborów działała nieprawidłowo,
wyborcy Polacy w liczbie 36
podali piśmienny protest przeciwko
prawomocności wyborów, skrzynka
została zapieczętowaną i wraz z ak-
tami zostanie odesłaną do Peters-
burga.
Los nam w Kownie stanowczo
nie sprzyjał, jednak gdyby nie dwu-
krotne pomyłki, doprowadziłibyśmy
trzykrotnie do losowania pomiędzy
p. Girkontem a kandydatem bloku,
i wtedy nawet, przy tym samym re-
zultacie co obecny nie mielibyśmy
sobie nie do wyrzucenia i śmiało
moglibyśmy oświadczyć, że od po-
czątku do końca wytrwaliśmy na
swojem stanowisku, nie sprze-

niewierząc się zasadzie sprawiedli-
wości i nie wchodząc w nienatural-
ne kompromisy w ciasno kastowych
interesach swoich. Tego o sobie po-
wiedzieć nie mogą inne kurje, a
szczególniej Żydzi, którzy dali do-
wód, że zawsze gotowi łączyć się z
silniejszym w danej chwili, by po-
pograćżyć słabszego, że demokra-
tyzm ich pozwala na wszelkie us-
tępstwa, byleby usunąć od manda-
tu przedstawiciela robotniczej klasy;
Litwini zaś wykazali, z jednej stro-
ny postępowcy, z drugiej księża, że
dla zwalczania Polaka wszelkie so-
jusze są możliwe — postępowiec mo-
że usuwać robotnika, ksiądz może
popierać socjalistów i Żydów.
Przeocenił rezultat wyborów
nie należy, bo mała różnica, czy
będzie jednym posłem więcej, czy
mniej, natomiast należy z przebiegu
wyborów wyciągać naukę na przy-
szłość, by choć raz przekonać się
o istotnej wartości przewodników
różnych litewskich stronnictw po-
litycznych o niedopuszczalnej w ży-
ciu publicznym gnuśności niektóry-
ch naszych ludzi, i o naturalnym
i bliskim nam sojuszu z ludnością
polską miejską.

Wyborca.

Listy z Mińska.

Starodawny kościół i klasztor
Bernardynów, skasowany po 1863 r.,
służący czas jakiś za więzienie dla
politycznych winowajców owej epo-
ki, obrócony następnie na archiwum
miejskie, na skład aktów i dokumen-
tów byłych ongiś instytucji, mies-
zczących w sobie wiele cennych na-
der materiałów do dziejów naszych,
stał się obecnie przyczyną zatargu
pomiędzy miastem a sądem okrę-
gowym, w którego zawiadywaniu mu-
ry te zostają.
Miasto zgłasza do nich swe słusz-
ne prawa. Sąd zaś okręgowy usta-
pić ich nie chce. Spór się zaostrza
i przejść może z łatwością na dro-
gę sądową.
Sprawa ta odgrzebuje z popiołów
zapomnienia historję tych murów,
których los, po ogólnym pogromie
świętych naszych w Mińsku, szcze-
śliwszym był jeszcze niż innych.
Gdy bowiem kościoły i klasztor,
ulegając rozmaitym profanacjom,
szły na koszarzy żołnierskie, na skła-
dy i kramiki żydowskie, na stajnie
i wozownie, lub na monasterij wresz-
cie, mury po-bernardyńskie przecho-
wywały pamięć dawnej przeszłości,
akta grodzkie i trybunalskie,
metryki i t. p.
Zanim te archiwa jako tako się
uporządkowały, znaczna ich część
uległa zniszczeniu. Był czas, iż Ży-
dzi cenne te szpargały nielicznym
amatorom badań przeszłości na pu-
dy sprzedawali za bezcen, owijając
w pozostali śledzie i inne towary.
Nierzadko na Nizkim-Rynku spotkać
się można było z oszarpanym kawał-
kiem dokumentu wielkiej wartości
historycznej.
Bernardyni powstałi w Mińsku
na początku XVII wieku, z funda-
cji Jana Kęsowskiego, starosty kras-
nieńskiego, który, sprowadziwszy tu
Zakon, obdarował go obszernym pla-
cem, między Nizkim a Wysokim
Rynkiem i kościół i klasztor im po-
budował w 1628 r. Gdy pierwsza
drewniana fundacja spłonęła, dźwignę-
nę się wnet obszerne mury, do
dziś dnia, jako ruiny po-kościelne i
po-klasztorne istniejące. Kościół Ber-
nardyński stanowił jedną z piękniej-
szych świątyń w Mińsku. Zawierał
wewnątrz wiele cennych zabytków,
które, po kasacie jego, rozproszyły
się po innych świątyniach, ocalałych
od zniszczenia.

Opróżniony po zakonnikach klasz-
tor, zamieniony został czasowo na
więzienie, tak jak i b. klasztor Ber-
nardynek, mieszczących się prawie
naprzeciw Bernardynów i Benedyk-
tynek przy ul. Zborowej i gdzie
dziś lokują się „czernice”.
Więzienie miejskie tak już po
powstaniu było przepełnione, iż wo-
bec nieustających aresztów mu-
siano dla politycznych niewolników
szukać innego zamknięcia.
Ku temu posłużyły wybornie
cele klasztorne. U Bernardynów wię-
siedzieli członkowie cywilnej orga-
nizacji Rządu Narodowego, podle-
gający sądowi wojennemu. Prezes
komisji śledczej, prowadzącej
tu badania, był słynny żandarm,
Łosiew.
U Bernardynek lokowała się dru-
ga grupa politycznych więźniów,
mniej nieco odpowiedzialna, lecz
również pod sąd polowy podpadają-
ca. Dochodzenie śledcze prowadził
tu pułkownik Rejchert. U Bene-
dytyniek zostawali pod kluczem ci,
co się sami zdawali na łaskę rządu
lub w jego oczach mniej winni byli,
a więc sądzeni zwyczajnie.
Ależ to wówczas w tych starych
murach po-bernardyńskich, o które
dziś miasto spór wiedzie z sądem o-
kręgowym, rozegrało się wielkich,
tragicznych dramatów.
Ile tu padło wymuszonych ze-
znań, pociągających nowe ofiary? —
Ilu synów kraju wyszło stąd do
pustyni i kopali syberyjskich, aby
już nigdy nie wrócić!..
Mury te, to była Golgota miń-
ska. Dalekie, ginące już echa ni-
szą stąd brzęk kajdan łańcuchów i
rozpylając się w powietrzu, dzwo-
nią do zastygających serc wspomnie-
niami przeżytych bólów i czasów...
l...grek.

**Credo polityczne posła do 3-ej Dumy
p. J. Montwiłła.**

W swoim czasie jeszcze przed
wyborami podaliśmy z interwju
p. J. Montwiłła z p. Br. zapatrywa-
nia społeczne i polityczne ówczesne-
go kandydata na posła, a obecnego
posła do 3-ej Dumy państwowej, p.
Józefa Montwiłła.
W uzupełnieniu poprzednio po-
danych wiadomości cytujemy obec-
nie z „Siew.-Zap. Gołosa” rozmowę
p. Montwiłła ze współpracownikiem
tego pisma.
Pan M. oświadczył, że do żadnej
partji nie należy, wejdzie w 3-ej
Dumie do tej grupy, którą tam u-
tworzą polscy posłowie z kraju t. zw.
„Północno-Zachodniego”. Uważa, że
wszelkie współczesne podziały na
partje: „krajowców”, „postępców”,
„narodowców” i t. d. nie mają za-
sadniczego znaczenia, bo wszystkie
te ugrupowania nie wynikają z miej-
scowych potrzeb i interesów. Obec-
nie wszystkie zamieszkałe w naszym
kraju narodowości i grupy mają
przed sobą jedną kwestję — zniesie-
nia praw wyjątkowych, z zupeł-
nego równouprawnienia cy-
wilnego i politycznego wszystkich
mieszkańców kraju.
P. Montwiłł powiada, że nie jest
oczywiście rewolucjonistą, ale, do-
daje, byłoby niemożliwym, abym ja,
Polak, mieszkając tego kraju, był
konserwatystą! Konserwować — co?
prawa wyjątkowe przeciwko Pola-
kom? całą politykę praw wyjątko-
wych, która już dziesiątki lat jest
prowadzona w naszym kraju, podko-
pując jego stan ekonomiczny. Nie
mamy samorządu, nie mamy ziem-
stwa, pozbawieni jesteśmy szkół, ca-
łą gospodarką kierują u nas przyby-
sze, zupełnie nie zainteresowani w

rozwoju kraju, i kierują nią jak najgorzej. Niezbędnym przeto jest — zdobycie najelementarniejszych praw politycznych dla kraju i dla ludności. I w tem powinny się zjednoczyć wszystkie narodowości, zamieszkujące nasz kraj.

Zupełna dezorganizacja gospodarstwa włościańskiego w naszym kraju, według zdania P. M., wywołana została polityką przybyszów, którzy narzucali włościanom obcą formę posiadania ziemi. P. M. wypowiada się za zwiększeniem posiadłości małorolnych i sądzi, że w oddzielnych konkretnych wypadkach, jeżeli tego wymagać będą wyższe interesy krajowe, dopuszczalne jest wywłaszczenie przymusowe, ale jako wyjątek od ogólnej zasady nienaruszalności własności. P. M. nie przypuszcza, aby kiedykolwiek doszło do wywłaszczenia własności prywatnej: masa ziemi okupuje nabywców. Należałoby jednak, w celu niedopuszczenia do spekulacji, ustalić ceny maksymalne na ziemię, podlegającą wywłaszczeniu. Przytem wobec braku środków wśród włościan trzeba będzie nabywać ziemię ze środków ogólnych.

Włościanie, nie posiadający ziemi oczywiście pomocy potrzebują, lecz pomocy dla nich należy szukać nie w nadzianach, lecz w innych środkach: w ubezpieczeniu, poprawie bytu i t. p.

ZAMET.

(List do redakcji).

W № 41 „Prawdy“ zamieszczono artykuł — „Szczere słowa“, mający być słowami p. H. R. W. z „Kurjera Litewskiego“, „będące wyrazem wielkiej przemiany w naszych przekonaniach politycznych i wielkiej odwagi“, uzasadniające, że kresienie programów dla całych prowincji litewsko-ruskich przez szlachtę polską jest rozpaczliwie śmieszne, wobec tego, że przodownictwo żywiołu polskiego w tutejszych prowincjach jest silnie zakwestjonowane, — a zatem, nie pozostaje nam nic innego, jak... „w obecnej chwili gwarze uczyć kochać tradycję polską“. Komu nie podoba się ta rola, dla tego „droga za Niemien otwarta“. Swoją drogą „Prawda“ wyznaje, że nauka kochania tradycji polskiej w obecnej chwili gwarze do niczego nie prowadzi, bo, poza pracą nad rozwojem kultury litewsko-ruskiej, niema innego posłannictwa dla żywiołu polskiego na Litwie i Rusi, — albo, znowu „droga za Niemien otwarta“.

W innym artykule w tymże numerze „Prawdy“ p. Michał Römer, z powodu książki p. L. W. — „Litwa i jej ludy“, zajął stanowisko

wybitnie krytyczne wobec opinii polskiej w sprawie litewskiej. P. M. Römer twierdzi, że nie tylko narodowo-demokratyczne studia nad formacją narodową Litwinów grzeszą nieścisłością („te studia, zaprawione bądź nienawistą, złą wolą, instynktem zaboru, bądź pychą władania szlacheckiego“), ale nawet opinia postępowych demokratów jest na błędnej drodze, — „bo stosuje do kraju litewskiego kryterium, płynące z ewolucji Litwy szlacheckiej, ignorując równoległą, społeczną i stokrój żywniejszą ewolucję Litwy ludowej“.

W „Nowej Gazecie“ znowu, korespondent z Wilna, p. Jerzy Janowski, opowiada czytelnikom swoim, jak to w trakcie wyboru ks. Maciejewicza, „rozbrzmiewały z ambon kazania, nawołujące do głosowania za księdzem, jako obowiązku natury religijnej“, jak to agitatorów z przeciwnego obozu oddawano wprost w ręce policji (!).

Tak się piszą u nas artykuły rzeczowe i korespondencje, wprowadzające zupełny zamęt w pojęciach wierzącego w drukowane słowo czytelnika. Jeżeli do wyżej podkreślonych opinii naszych publicystów dołączymy szereg niesłychanie mętnych artykułów, drukowanych w „Kurjerze Litewskim“ i „Kresach“ w sprawie stanowiska Polaków na Litwie i Rusi, nie będziemy się już zupełnie dziwić, że w wyobrażeniach naszego ogółu zapanował chaos beznadziejny. Nie zdziwimy się, że wczorajsi Polacy stają się nagle Białorusinami, Litwinami, lub po prostu „tutejszymi“ i że nam, obywatelom tego kraju, ktoś się odważa powiedzieć: pracujcie dla kultury litewsko-ruskiej, albo precz za Niemien. Lecz my, Polacy, obywatele Litwy i Rusi, nie pójdziemy za Niemien, bo Litwa i Rus to ojczyzna nasza — ojczyzna wspólna Polaków, Litwinów i Białorusinów, bo przed setkami lat Unja dobrowolna Polski, Litwy i Rusi obywatelami nas tutaj uczyniła. Ze stanowiska obywatelstwa krajowego, jako szczerzy patrioci Ojczyzny swojej, winniśmy troszczyć się o dobro wszystkich narodowości, kraj zamieszkujących, więc też, obok pracy nad podniesieniem oświaty i kultury narodów własnych, winniśmy gorąco i czynnie popierać rozwój oświaty i kultury narodowej wszystkich naszych współobywateli, — przez to podnieśmy poziom kulturalny całej ludności krajowej, a jednocześnie mocniej zadzierzgniemy węzeł Unji ludów, przez dzieje nam przekazanej, a zaś tych, którzy nie wierzą w potęgę nakazu historycznego, raz jeszcze przekonamy, że jedynym naturalnym sprzymierzeńcem Litwinów i Rusinów są Polacy z tej i tamtej strony Niemna. Takim być winno stanowisko Polaków na Litwie i Rusi, a jeżeli w rzeczywistości ta-

kiem ono nie jest, jeżeli dostrzegamy zaprzeczanie narodowe, ohydne, tchórzliwe wypieranie się polskości, należy to przypisać wieloletniemu uciskowi, który wytworzył w narodzie naszym niewolnicze tendencje, zdradzające skłonność służenia temu, kto choćby chwilową przewagą imponuje. Obok tych ludzi zającego serca, posiadamy również ludzi ambitnych, gotowych na wszelkie łamańce polityczne, byle tylko posiadać możność przerodzenia — tacy tworzą „stronictwo krajowe“, — byle stać na czele jakiejś organizacji wyłączonej, niezależnej — stare nasze polityczne warcholstwo: „pan Poniatoński panuje w Warszawie, a książę Radziwiłł w Nieświeżu“, mawiał Panie Kochanku. — Niech wszystkich zginie, ale Ciołka - Poniatońskiego upokorzę“, mawiał p. Szczepny-Potocki w poufnej kole Targowiczan. Miewaliśmy i takie tradycje. Niech potem nikt nie mówi, że nie umiemy ich uszanować.

K. Woykietło.

Z Towarzystwa Ogrodniczego.

Dnia 24 b. m. o godz. 5 1/2 po południu we własnym lokalu, przy ul. Wielkiej № 4, po ferjach letnich otworzono pierwsze posiedzenie Tow. Ogrodniczego pod przewodnictwem J. hr. O'Rourke'a.

Po zatwierdzeniu nowoobраниch 8-ciu członków Tow. Ogrodniczego, odczytano i zatwierdzono protokół ostatniego zebrania z dnia 28 kwietnia r. b.

Posiedzenie zajął prezes Tow. J. hr. O'Rourke relacją, w której wyłuszczył zebrany materiał, dla jakich nie mogła się odbyć jesieni bieżącej wystawa owoców i warzyw w Wilnie z okrogu litewskiego i białoruskiego. Przypadało nam, iż powody były poważne, bo, przedewszystkiem, chcieliśmy raz narazie doprowadzić do skutku projekt stowarzyszenia (Tow. Ogrodniczego), bez którego wszelkie zabiegi Tow. około spraw jego nie mogły się przecie ogarnąć w lokalach prywatnych, a co najważniejsze, w czasowych.

Pan Butrym, który łaskawie przyjął na siebie kierunek ogródkami dziecięcymi w Kolonii Letniej, urządzonej staraniem Wil. Tow. Dobroczynności, odczytał sprawozdanie, z którego widać, że system kierownictwa pomienionymi ogródkami, jako też wyniki tej inowacji, znalazłyby u nas grunt dość podatny. W całej tej sprawie uwydatnia się jeden rys charakterystyczny, a mianowicie to, że dzieci więcej za miłowania okazują do pracy ogrodniczej właśnie wówczas, gdy widzą z niej korzyści realne. Pan B. powiedział, że przygotowanie grządek, siew, pielnie i t. p. roboty niewiele dzieciaków pociągają; gdy jednak na drugą partię (dzieci) przypadały roboty w czasie, kiedy już widać było plony na zagonkach, roboty przybrała zupełnie inny charakter: wówczas znalazł się i zapal i właściwa ocena pracy przez młodych pracowników. Należy zaznaczyć, że sadzonki wszelkie oraz nasiona dostarczało dla pomienionych ogródków Wil. Tow. Ogrodnicze.

Stęży nadzór nad ogrodem pomologicznym (w Wilnie) przyjął na siebie członek Tow. p. Stefan Houwalt, a obowiązki biblioteczka — panna Bortkiewiczówna.

Przedstawiając szereg przyczyn, dla jakich Tow. musiało nareszcie stworzyć sobie własną siedzibę, J. hr. O'Rourke prosi zebranych, by zechcieli wziąć jak najszerszy udział w opracowaniu dalszego ciągu doboru owocowego dla Wileńskiego ogrodu pomologicznego, który do dziś zasiedlony jest tylko na jednej połowie swej przestrzeni. Sprawa to bardzo ważna, a i na załatwienie jej czas wielki.

Zebrań, wymienionych między sobą uwagi co do praktyczności lepu gasieniczej firmy Hitz'a z pod Pragi Czeskiej, zdecydowali, by nadal posiedzenia Tow. Ogrodniczego odbywały się raz w połowie każdego miesiąca — w środę.

P. Marja Kwintowa komunikuje o nowym winie owocowym, zwanym „Pomeril“. Sposób wyrobu tego napoju, naturalnie nie u nas, jest dotychczas tajemnicą, wobec czego prelegentka nie może traktować o szczegółach technicznych fabrykacji, zaznaczając jedynie odczyty w tej kwestii pism specjalnych. Wyświetlenie tej sprawy w przyszłości p. Kwintowa obiecała podjąć się, co gdyby się jej udało, Tow. Ogrodnicze, a także i krajowi naszemu oddałaby niemalą przysługę, bo wino, o którym mowa, ma pono należeć do napojów z upełni niepozabawianych alkoholem.

O zasilaniu drzew i krzewów owocowych nawozami sztucznymi (mineralnymi) referuje J. hr. O'Rourke, zaznaczając przy każdym gatunku ostatnich własności ich i stosunek do danego rodzaju gleby.

P. J. Hetner demonstruje sposób zasilania drzew owocowych systemem Wood'a, osobliwie egzemplarzy starszych, przeznaczonych dla doświadczonych, przeprowadzanych tak z nawozami sztucznymi, jako też i organicznymi.

Posiedzenie zamyka pogadanka p. J. Hetnera o robotach w sadzie owocowym na m. listopad, oraz przedstawienie planu przechowania dla owoców typu heisenheimskiego, skopowanego w trzykrotnym powiększeniu (przez J. Hetnera) z miesiecznika ogrodniczego pisma warszawskiego „Ogród“.

Wreszcie Zarząd Tow. Ogrodniczego najuprzejmiej prosi wszystkich członków zręzonego Tow. o łaskawe nadesłanie wiadomości: jakie odmiany drzew owocowych i w jakim wieku wymarzyły w tym roku u nas zupełnie, lub mniej albo więcej prymarzły tylko. Wiadomości te są dla nas bardzo ważne, a leżą one i w interesie właścicieli sadów, którzy tą drogą na dalszą błądą uniknąć odmian wątpliwych pod względem swej odporności na klimat tutejszy.

J. Hetner.

Kronika polityczna.

NEUTRALNOŚĆ NORWEGJI.

Jak już wiadomo, pełnomocnicy Anglii, Francji, Niemiec i Rosji podpisali z norweskim ministrem spraw zagranicznych, potwierdzając neutralność Norwegii. Sprawy tej, która wywołała niezwykle zainteresowanie w kręgach politycznych wszechświatowych, dokonał norweski prezes ministrów, Michelsen, „skandynawski Bismarck“. Człowiek ten objął rząd w chwili najbardziej przełomowej dla kraju, z wielkim kunsztem dyplomatycznym przeprowadził pokojowe oddzielenie Szwecji i Norwegii, dał krajowi króla, od roku zaś w tajemnicy prowadził układy, ażeby zmienić umowę obronną z jednej strony pomiędzy Norwegią i Szwecją, z drugiej zaś pomiędzy Anglią a Francją. W r. 1855 Szwecja i Norwegia zobowiązały się nie odstępować Rosji ani kawałka swych posiadłości, Anglia i Francja obiecywały pomoc zbrojną na wypadek pretensji rosyjskich. Michelsen przez rok zabiegał, aby traktat ten został roz-

wiązany i wzamian zawarty nowy pakt z Norwegią z Anglią, Francją, Niemcami i Rosją. Wybitny polityk, spełniający gorące swe pragnienie, gdyż w tem tylko widział ostatni krok na drodze zupełnego samodzielnia kraju, ustępuje, pozostawiając Norwegii gwarancję, że wielka mocarstwa uszanują jej neutralność.

Dla rządu szwedzkiego wynik układów i traktat był zupełną niespodzianką, w prasie szwedzkiej wypadek ten wywołał ogromne zainteresowanie, nie pozostawiając zabarwienia żalu i słusznego niepokoju.

„Fakt zawarcia traktatu — pismo „Stockholms Dagblad“ — obchodzi specjalnie Norwegię. Lecz niepodobna pominąć milczeniem, że ten akt dyplomatyczny wywołał pewne nieporozumienie, gdyż wprawdy się mogło, że jest wymierzony wprost lub pośrednio przeciw Szwecji.“

„Nie znając traktatu w dosłownym brzmieniu, nie możemy oczywiście mieć dokładnego pojęcia, czy i w jakim stopniu uznano za niezbędne, aby cztery mocarstwa wywarły swój wpływ w zakresie polityki półwyspu Skandynawskiego. Lecz już samo stworzenie możliwości wywierania takiego wpływu będzie poważną przeszkodą do ostatecznego porozumienia się Szwecji i Norwegii, którego osiągnięcie powinno było być najpoważniejszą troską szwedzkich i norweskich rządów stanu i było niewątpliwie celem dążeń rządu szwedzkiego.“

Inne pismo, „Svenska Dagbladet“ przypomina, że Norwegia i Szwecja powinny były prowadzić politykę zupełnie równoległą.

„Wychodząc z tego założenia — pismo pomienionej dziennik — wyraził należyte głębi żal i ubolewanie, że Norwegia szukała zapewnienia swej neutralności pod potęgami skrzydła opieki wielkich mocarstw. Podczas rokowań w sprawie oddzielenia Norwegii od Szwecji, Szwecja nie pozostawała w zapytaniu, czy i Szwecja nie poczyniła za konieczne zapewnienie sobie takiej neutralności, jaką przyznała obecnie Norwegii. Odpowiedź rządu szwedzkiego była odmowna, lecz pływająca z głębi głębi przesładowała nie tylko ona, lecz i całego narodu szwedzkiego.“

Zgoda Rosji na podpisanie traktatu

przysięga została z uznaniem przez inne mocarstwa, zwłaszcza Anglię, która podejrzewała Rosję o chęć zdobycia portu na Oceanie Atlantyckim.

KŁĘSKA SOCJALISTÓW I LIBERAŁÓW W ANGLII.

Niedawno zakończone zostały w Anglii wybory komunalne, które dały niezmiennie znamienity rezultat: prawie wszędzie zwyciężyli konserwatyści, rządzący zaś dziś w Anglii, w parlamencie partia liberalna odniosła niewielki sukces, a socjaliści zupełną poniosli porażkę.

Do reprezentacji okręgowych wybrano 121 konserwatystów, 22 liberałów, 36

kandydatów partii robotniczej i socjalistów i 3 z niezależnej partii robotniczej. W Lancashire, gdzie partia socjalistyczna czuła się bardzo pewną, zostali socjaliści zupełnie pobici, tak samo w wielkich centrach robotniczych, jak Manchester, Liverpool i Gloucester wyparto socjalistów doszczętnie; liberałowie z trudnością tylko zdołali utrzymać się w głównych swoich pozycjach.

Oczywiście, iż z takiego rezultatu wyborów trudno wyciągać bezwzględne wnioski polityczne, ale bądź co bądź niespodziewane zwycięstwo konserwatystów jest dla dzisiejszego rządu liberalnego przestrogą na przyszłość. Nie ulega też kwestii, że występująca w ostatnich czasach wywołana silniejszą propagandą socjalistyczną wywołana ta reakcja żywiołów konserwatywnych, które w Anglii są i będą zawsze bardzo silne. Wynik wyborów wpłynie także niewątpliwie na stosunek stronniczo liberalnego do socjalistowskiego.

Władyki

Wrażenia z podróży

—*—

Być w Rzymie i nie widzieć papieża, jest co najmniej niedołąstwem...

...być w Maćkowcach i nie być we Władych, położonych od Maćkowca o parę wiorst, byłoby wprost zbrodnią — myślałem sobie, siedząc na balkonie, z którego wdali widniały pola władyczne.

Dla informacji jednak czytelnika dodadę muszę, że Władyki — to wioska w powiecie wilejskim, nad rzeczką Ilją i że pod Władychami stoczył ostatni bój dzielny dowódca partji, Wincenty Kozielecki-Poklewski, z Rosjanami w roku 1863.

Blisko widać, ale daleko dybać... medytowaliśmy z uprzejmym gospodarzem Maćkowcem, siedząc u stóp pięknego monumentu — popiersia Kościuszki — przed dworem Maćkowickim, o sposobach dostania się do Władych.

Jechać na Zaciemien — wkoło — bardzo daleko, więc po naradzie z furmanami, pocztarzami, postanowiliśmy pojechać wprost przez ostępy i łąki nad Ilją, które wobec 2 miesięcznej prawie suszy powinny być być do przebycia jednym koniem w leciuchnej linijce... a tam, nad Ilją, na los szczęścia; nie może być, ażebyśmy się nie dostali na drugą stronę.

Czasu nie było dużo do stracenia, więc za chwilę mknęliśmy kasztanką przez ostępy, w których w r. 1863 mieli schronisko powstańcy.

P. Józef B. powoził.

— Tu to wyszło, ale jak prze-

brniemy łączkę Łapirówkę — oto pytanie?

Na ścieżynie leśnej minęliśmy parę, jak później dowiedzieliśmy się, małżeńską, wracającą z uroczystości w Olkowicach i za chwilę wjeżdżaliśmy na Łapirówkę... mokro... jeszcze sekunda i kasztanka leży po brzechw w błocie...

— Czy wiesz, rozpacz — odzywa się J. B.

— Oczywiście, radzić trzeba.

Zrzucamy pychę z serca i też po kostki w błocie zaczynamy pracę wyciągania kasztanki.

Na szczęście nadeszła owa para małżeńska i on, jak okazało się, jedyny katolik we Władych, Wincenty Tomkowicz, który pół roku temu powrócił z Ameryki ze sporą sumą gotówki, zdjął swe palto, kociołek i po paru kwadransach wspólnej, nie wyłączając jego połowicy i nas, pracy, ruszyliśmy już zupełnie karą klaczą około lasu, ostrożnie, pomalutku, dalej.

Nad samą prawie Ilją powtórzyła się taka sama historia i znowu przy pomocy „Amerykanina“ uratowaliśmy się powtórnie.

Niepowodzenie nasze i uprzejmość włościanina, który w ciągu niespełna 3 lat, spędzonych w Ameryce, nabrał ogłady, zbliżyły nas i oto za chwilę jego małżonka szła po kolana w wodzie przez rzekę, aby wysłać swego ojca z Władych wraz z wozem do Czarnego Brodu, położonego może o pół wiorsty niżej, na wozie mieliśmy przejechać do Władych. Klacz uwiązaliśmy u stoga.

Za małą godzinkę staruszek był już przy nas...

Z trwogą patrzyliśmy, jak starzec zadzierał nogi na wózek, bo woda sięgała do półkoszyków. J. B. z miną Hamleta wyrzekł, że co ma wi-

sieć nie utonie i we czterech wpa-

kowaliśmy się na wózek.

Jeden tylko z nas wpadł do wody, J. B. zamoczył się, moje nogi też nieco były poszwankowane, ale zato znaleźliśmy się na drugiej stronie rzeki.

Z pagórka już rzuciłem okiem na pejzaż... przypomniałem sobie panoramę Berezyny Kossaka... Wstęga rzeki, na niskim brzegu szeroki pas łąk z setkami stogów, na ostatnim planie las kolorowy, iskrzący się na tle lazuru nieba i w blaskach słońca jesiennego.

Władyki to taka sama, jak tysiące innych, wioska... ciasna uliczka, chaty ubogie, choć dość schludne... chat ze 20.

Mijamy już prawie wieś, gdy nagle Tomkowicz zatrzymuje się, i, pokazując na staruszką, stojącego w podwórku, rzecze:

— Ten człowiek był w bitwie i wie, gdzie mogiła powstańców.

Mogiła-kurhan poległych w boju wladychkim leży o ćwierć wiorsty za Władychami, o 200 kroków na lewo od drogi, na samym skraju lasu rządowego. Boki kurhanu cokolwiek spłynęły, lecz dotąd widać, że to mogiła sypana... porosła ona młodym sośnączkiem... środek kurhanu o 55 kroków od dużej sosny, jedynej na kurhanie i zaciosanej od strony lasu rządowego.

Znając charakter chłopów białoruskiego, zacząłem indagować go bardzo ostrożnie, żeby nie przestraszyć.

Na tym kurhanie staruszek o miłą, ogorzałej i pociągłej twarzy, z białym wąsem, ogolony starannie, odziany w szarą switę, wsparty na kij... widocznie po raz pierwszy był pytany o te czasy smutne... minione.

Wyraz twarzy miał skupiony, odpowiadał na pytania po pewnym namyśle, jakby sięgając gdzieś daleko z pamięci.

Powtarzam rozmowę, prowadzoną gwarą białoruską, dosłownie.

— Jakże nazywacie się? — pytałem.

— Kazimir Staszkievicz.

— Katolik?

— Nie, prawosławny.

— Przepisany.

— Nie, rodzice moi byli już prawosławni.

— Ile też mieliście lat w roku powstania.

— „Malcem“ byłem, miałem lat dwadzieścia.

— A pamiętacie dobrze bitwę?

— Pamiętam... było to w czwartek przed Zielonemi Świątkami. Maj był... ale zimno.

— Gdzie toczyła się bitwa?

— Wskazał ręką ku rzeczce, na wieś...

— Wokoło wsi, a najwięcej walczyli... za wsią, nad rzeką, gdzie teraz wygon, a wtedy był bór wielki, czysty...

— Walczyliście z tej lub innej strony? nieśmiało zapytałem.

— Nie, zwoziłem po bitwie zabitych i rannych, a podczas bitwy we wsi byłem tylko... Kozacy... 3 seceiny i 9 kompanji piechoty szli od Milewicz i Ilji... Polacy... od grobli zaciemieniekiej, od Stajek, Olkowicz i Maćkowicz... woda w rzeczce była strasznie, jak na maj, wysoka, przeprawiali się na łódkach... nie wiedzieli, że kozacy idą od Milewicz i tam... gdzie teraz wygon, a wtedy był las — główna była bitwa... zginęło dużo Polaków, i Kozielecki został zabity.

— Ilu też zginęło Polaków?

— W tej mogile, w trzech dołach leży 95... ot tu, gdzie stoję, był dół mniejszy wykopany... zmiesz-

ciło się tylko 25 i między nimi sam Kozielecki... kula trafiła go między oczy i z tyłu czaszki wyszła... pamiętam, jak kładliśmy go do mogiły; a dużo zginęło i utopiło się w rzeczce i rannych było niemało.

— Może pamiętasz, jak wyglądał Kozielecki, jak był ubrany?

— Nie był ubrany wcale, kładliśmy trupy do mogiły obdarte z ubrania... niektórzy tylko mieli na sobie krzyżyki, pamiętam miał też krzyżyk i Kozielecki... Jeszcze nieboszczyk pan Bohdanowicz z Obodowców, pan Otton, słomy sprowadził folwarka, ot tam za rzeką, bo chłopci władcywali się dać słomy, którą rzędy trupów przekładano.

— A Rosjan wielu zginęło?

— Na cmentarzu pośrodku wsi chowali ich... znaleźliśmy tylko 13 zabitych, a 18 odwieźliśmy rannych do Ilji.

— Czy to prawda, że Polacy byli zdradzeni?

— Prawda.

— A któż ich zdradził?

— Umarł on w przeszłym roku... więc już mogę powiedzieć... był to Feliks Kasperowicz... chłop, katolik...

W prostych słowach opowiadał starowina... a sam na tym kurhanie wyglądał, jak jakieś wspomnienie dawne... ciężkie... jak smutna karta dziejów żałobnych.

Wracaliśmy już dalszą drogą do Maćkowca... klacz szła, jak sama chciała... nie popędzaliśmy jej... zbliżaliśmy się zachód... piękny, wyskrzony zachód jesienny... las kolorowy... powietrze przezrocze... byliśmy pod wrażeniem słów Staszkiewicza... Sę rany gdzieś w duszy ludzkiej, zda się, zabliznione... które zawsze wspomnienia rozogniają...

Władysław Ślizien.

aby został utworzony taki nacjonalno-rosyjski gabinet, w którym wykonawcy władzy Związku i prawa, obmyślanego przez Ziemie, nie byłoby zdrajcami, świadomymi albo nieświadomymi (wolnymi i niewolnymi), jak to było przed trzecią Dumą.

„Rossija” urzędowa nie reaguje na takie zapędy mienszиковско-пуришкiewiczowskie, lecz tylko wciąż zwalcza niebezpieczeństwo „lewe”, kadeckie, zamiast spozstrzedz, jakie grozi niebezpieczeństwo Rosji ze strony prawicy.

Muromcew o Dumie i przyszłości Rosji.

Z interwju, ogłoszonego przez p. N. Popowa w „Utro Rossii”, podajemy zasługujące na uwagę poglądy p. Muromcewa na wewnętrzne położenie Rosji. P. Muromcew był, jak wiadomo, najprężniejszym rosyjskim działaczem społecznym, zna Rosję i Rosjan i powinien orientować się w położeniu politycznym swojego kraju.

P. Muromcew tak mówi:

„Obawiam się, że z otwarciem trzeciej Dumy rozkład państwa w Rosji zacznie postępować olbrzymimi krokami. Ten rozkład już się rozpoczął. Moralna powaga władzy już straciła swoją siłę wśród ludności kraju. Naród znosi (cierpi) i słucha tylko pod strachem bagietów i kul. I równocześnie coraz więcej i więcej obejmuje wszystkich zupełnie zubożenie na losy państwa. Ludzie przyzwyczajają się żyć z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Jedni tem się pocieszają, że już gorzej niż jest być nie może. Inni ludź się, że wszystko stanie się odrazu, jak w bajce „po sześciu miesiącach, po mojemu chociażby” (na szepczą rozkazanie, a na moje chęć)...

Charakterystyczną cechą narodu rosyjskiego jest wiara w to, że wszystko samo się ułoży („obrażajetsia”). I oto w oczekiwaniu takiego cudu, włościanie najętniejsi skupiają po bajecznych wysokich cenach przy pomocy Banku Włościańskiego ziemie zubożniających włościanów ziemskich, w mętnej nadziei, że, być może, tak się ułoży, iż nie trzeba będzie płacić do Banku.

Włościanie już stracili zaufanie do Dumy... jeżeli zaś wybierali pełnomocników, to tylko dlatego, że do czasu nie chcą iść otwarcie wbrew woli rządu.

Istniała jeszcze wiara, istniały jeszcze nadzieje w pierwszą Dumę. Ale kiedy ta wiara i te nadzieje nie zostały urzeczywistnione (?) to włościanie nawet i nie pomyśleli stanąć w obronie swoich rozpadzonych przedstawicieli...

W społeczeństwie, t. j. wśród ludności miejskiej, to samo zubożenie do Dumy i do losów całego państwa. Niektórzy marzą o tem, że „japończycy znowu nas (Rosjan) pobiją” i wtedy, być może, będzie lepiej. A tymczasem każdy się zajmuje swymi osobistymi sprawami: zbiera pieniądze albo trwoni grosz, pije, gra w karty, rozpustuje, plotkuje.

Idzie i rozszerza się wszędzie w Rosji anarchja. Wszystko się rozkłada, rozpada. A nowych podstaw w perspektywie nie widać.

Telegramy.

Dnia 26 paźdz. (8 listop.)

Otrzymane w dzień.

Petersburg. Po dwugodzinnej naradzie Senat ogłosił wyrok w sprawie Hurki, uznając go za winnego: 1) ponieważ zawarł on kontrakt na dostawę 10 mil. pudów zboża z podanym szwedzkim Liedwalem, bez zebrania należytych danych o stanie finansowym dostawcy i bez wniesienia kontraktu do komisji do spraw żywnościowych, co pociągnęło stratę, przewyższającą pół miliona rubli, którą poniósł rząd i 2) ponieważ zamieścił w „Gońcu Urzędowym” urzędowy komunikat, który zawierał niesprawdzone przez niedbalstwo wiadomości fałszywe. Wyrok skazuje Hurkę na usunięcie ze stanowiska zajmowanego ze skutkami stosownie do artykułu 67 kod. kar. który głosi, że usunięty od służby traci prawo wstąpienia na służbę państwową lub społeczną w ciągu trzech lat od dnia usunięcia.

Mianowano delegatów na posiedzenie brukselskiej komisji cukrowej, wyznaczone na d. 5 listopada: pomocnika zarządcy wydziału handlu ministerjum przemysłu i handlu Prileżajewa, i przedstawicieli rosyjskich fabrykantów cukru.

Petersburg. Ministerjum skarbu zakończyło układanie preliminarza dochodów i wydatków na r. 1908 w następujący sposób: dochodów zwyczajnych—2318 mil. rb., wydatków zwyczajnych 2317 mil. rb., dochodów nadzwyczajnych 7 mil. rb. i wydatków nadzwyczajnych: a) likwidacja wojny i jej skutków—67 mil. rb.; b) na budowę kolei—59 mil. rb.; c) na pomoc dla głodnych—8 mil. rubli d) na pożyczki Towarzystwom kolejowym—7 mil. rb.; e) na wykupienie prawa propinacji—4 mil. rb.; f) na umorzenie zobowiązań krótkoterminowych—53 mil. rb., razem 198 mil. rb., które będą pokryte: z nadwyżki dochodów zwyczajnych nad wydatkami (1 mil. rb.), z nadzwyczajnych dochodów (7 mil. rb.) i za pomocą operacji kredytowych (190 mil. rb.).

Trzecie posiedzenie Senatu w sprawie wice-ministra spraw wewnętrznych Hurki rozpoczął mową ober-prokurator von-Kempe, który popierał oskarżenie Hurki, zgodnie z artykułami 341 i 411 kod. kar. Obronca, Kazarinow, znajdując kompletny brak składu przestępstwa, nastawał na uniewinnienie. Hurko wygłosił ostatnie przemówienie, mowę czytał z kajetu.

Ministerjum skarbu wniosło do Rady ministrów w celu przedstawienia Dumie projekt do prawa o pozwoleniu małżonkom na oddzielne miejsce zamieszkania.

Petersburg. Najwyższej rozkazano przedłużyć przepisy czasowe o kasach emerytalnych i oszczędnościowo-zapomogowych do chwili wydania nowych przepisów, których projekt ma być wniesiony nie później, niż d. 1 stycznia r. 1909 do Dumy państwowej.

Według danych głównego zarządu podatków niestałych zapasy nieobciążonego cukru i swobodnego zapasu w 276 cukrowniach Cesarstwa na d. 1 b. m. stanowiły 14.368.319 pudów, z tej liczby 3.567.439 pud. zapasu.

Libawa. W fabryce korków Rostkowskiego znaleziono przygotowane bomby i dużo nielegalnej literatury. Aresztowano 4 robotników.

Kamieniec-Podolski. Zamordowano w Kacmazowie rodzinę Hartmanów.

Jarostaw. Z mieszkania kupca Kaszina zrabowano procentowych papierów i gotówki na 70.000 rb. Czernihów. Sąd wojenny skazał na karę śmierci 4 bandytów za rozboje.

Sławiańsk. We wsi Majakach 10 uzbrojonych złoczyńców napadło na poborcę monopolowego, rzucili bombę i zrabowali 17.000 rb.

Ananjew. W celu rabunku zabito małżonków Czarnych.

Biełgorod. W nocy zraniono śmiertelnie barona Rozena, zaś jego żonę zabito. Zabójcą jest wychowanek ich, 17 letni realista, który uciekł, lecz na stacji kolejowej został schwytany.

Konstantynopol. Z powodu wzmacniającej się działalności powstańców w Macedonii, a również o wstrzymaniu wprowadzenia reformy nie są prawdziwe. W przyszłym tygodniu odbędzie się narada posłów nad reformą sądownictwa. Porta swój projekt reform sądowych zamierza zastosować i w innych wilajetach.

Rio-de-Janeiro. Przyplłynęły dwa pancerniki krążowniki amerykańskie, prawdopodobnie dla zbadania kwestji, o ile dogodną będzie przystań dla floty amerykańskiej, która powinna przybyć do Rio-de-Janeiro w styczniu po drodze na ocean Spokojny.

Rzym. Król przyjął dymisję

ministra robót publicznych, z powodu nadwątłego zdrowia.

Berlin. „Kölnische Ztg” telegrafuje z Brukseli, że rząd belgijski, jak i inne państwa, eksportujące cukier, nie zgodziły się na przystąpienie Rosji do konwencji brukselskiej. Cło wwozowe 5 rb. od puda może być uznane jako zagrażające interesom Belgii, wywożąc cukier do Anglii. Obecnie trwają narady w kwestji postępcwania na posiedzeniu komisji międzynarodowej d. 5 listopada, w stosunku do żądań Rosji, w razie jeżeli Rosja nie zgodzi się na normowanie swobodnego eksportu cukru. Przewidywanym jest zerwanie konwencji i zawarcie nowej umowy między zainteresowanymi państwami.

Paryż. Żółta księga w sprawie Marokańskiej obejmuje czas od d. 31 grudnia 1905 r. do 8 b. m. 1907.

Paryż. Izba deputowanych. Minister handlu, odpowiadając na interpelację, oświadczył:

Rządowa komisja celna jednomyślnie mniema, że reforma taryf celnych powinna być przedstawioną parlamentowi całkowicie, nie zaś częściowo.

Izba uchwaliła budżet ministerjum oświaty i handlu.

Debata w sprawie marokańskiej wyznaczono na wtorek.

Paryż. Zaprzeczono urzędowo o odwołaniu Bomparda, ambasadora francuskiego z Petersburga.

Tunis. Epidemia dżumy widocznie ustaje.

Otrzymane wieczorem.

Morszańsk. Spłonął teatr zimowy Kozina. Spaliły się utensylja teatralne i część rzeczy artystów.

Sewastopol. Minister wojny pociągiem pociągającym wyjechał do Petersburga.

Konstantynopol. Informacja gazet o wynikach jakoby różnicach w zapatrywaniach mocarstw na reformę sądownictwa w Macedonii, a również o wstrzymaniu wprowadzenia reformy nie są prawdziwe. W przyszłym tygodniu odbędzie się narada posłów nad reformą sądownictwa. Porta swój projekt reform sądowych zamierza zastosować i w innych wilajetach.

Rio-de-Janeiro. Przyplłynęły dwa pancerniki krążowniki amerykańskie, prawdopodobnie dla zbadania kwestji, o ile dogodną będzie przystań dla floty amerykańskiej, która powinna przybyć do Rio-de-Janeiro w styczniu po drodze na ocean Spokojny.

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego”:

Dla pozabawionych pracy z powodu pożaru fabryki w Wilejce:

Halinka i Irenka Haaze—2 r. Razem z poprzednimi—77 r.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego

Dnia 26 października (8 listopada).

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku

Ziemskiego. 71.35

Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego. 426.—

1-sza Pożyczka Premjowa. 370.—

2-ga „ „ 366.—

3-cia „ „ 323.—

4% Renta 71.14

50% Pożyczka zewnętrzna. 83.35

50% Świad. Włosc. Banku. 78.75

Wyszedł z druku № 43 „Zorzy Wileńskiej” i zawiera: Królowie Polscy,

Jan Kazimierz. Na służbie oświacie, Prachadka po Wilnie, przez Mateusza Gruchadka, o soli, przez A. B. w

węde; pogadanka o soli, przez A. B. w

kolo Dumy, inteligencja w przyszłej Dumie, wybory na Litwie, Wilno, Kowno,

wybory z dziesięciu gubernji Królestwa Polskiego; z kraju, z Wilna; z innych

miast i wsi, z Litwy i Rusi, Grodno, Sieradza, z pow. kowieńskiego, z pow. dyneburowskiego, z pow. żytomierskiego; z

pow. polskiego; z zaboru pruskiego; w

świata, z Rosji, oisk i sądy, wrzenie

Władystoku; różne wiadomości; tygodni

polityczny; z ostatnich wiadomości; tygodni

nik Kółek rolniczych, na o należy aw

cać uwagę przy zakupnie koni, przez

T. St.; pogadanki o obowiązkach gospody

ni wiejskiej, przez Seweryna Wiśniow

skiego; chów bydła, przez Z. Dąbrow

Szermowicza; mleczność rozmaitych ras

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji

bydła; stowarzyszenia spożywcze w Danji



Firma egz. od 1850 r.

Najstarszy

w Wilnie

POLSKI

Galanterijno - Norymberski Sklep

O. KAUICZA dawniej Klammera

ul. Wielka (Zamkowa) № 10.

Na sezon jesienny!!! Na sezon zimowy!!!

Poleca:

Wielki wybór

wyrobów trykotowych

Bielizna trykotowa

dla

Pań, Panów i Dzieci.

Kurtki

myśliwskie

Firma egz.

Poleca: — Skarpety od 1850 r.

Kapelusze

Czapki

Rękawiczki

Parasole i parasolki

Bielizna

Krawaty

Spinki

Koronek, bafy, wstążki, dodatki i

upiększenia do sukien damskich

Wyroby skórzanego

Wszelka Galanterja

CENY NIZKIE

Zamówienia z prowincji uskutecznią się

odpłatną pocztą.

„NAUKA” Skład podręczników i materiałów piśmiennych

w Mińsku Lit., ulica Zacharzewska 28.

Wydawnictwa szkolne i ludowe najnowsze, materiały piśmienne w wyborow. gatunku, ceny najniższe, zamówienia odwrotną pocztą. 8-1664-6

ZIMOWY

ZAKŁAD

HYDROPATYCZNY

D-ra Ebersa

z Krynicy na

Lido

pod Wenecją

otwarty corocznie

od 15 paźdz. do 1 maja

NAJNOWSZE URZĄDZENIA LECZNICZE, KOMFORT WZOROWY.

PIERSIOWO I UMYŚLOWO CHORYCH NIE PRZYJMUJE.

Droga z Wiednia 14 1/2 godzin, wozy wprost.—Prospekty na żądanie.

Koresp. po polsku.—Adres: D-r d'Ebers, Lido-Venezia, Italia.

16-1770-9

W LIBAWIE, ul. Pawilonowa № 42

od 1 września roku bieżącego funkcjonuje pod opieką

Rzymsko-Katolickiego Tow. Dobroczynności

dom z mieszkaniami dla emigrantów

chrześcijan, wyjeżdżających statkami zagranicę.

Wszelkie ułatwienia i wskazówki w tym względzie udziela się

osobiście i listownie.

„Bitwa pod Racławicami”

Obrazy przedstawiają dwa najważniejsze epizody z wiekopomnej bitwy, a mianowicie jeden „Kościuszkę na czele kosynierów”, drugi zaś „Zdobycie armat przez kosynierów”.

Wielkość każdego z obrazów (bez marginesu) wynosi 60 x 40 cm; reprodukcje wykonane zostały pod osobistym kierunkiem J. Styki

w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym zagranicą w kolorach

wiernie według oryginału.

Zarówno treść obrazów, stanowiąca szczytną kartę w naszych dziejach, jak i w najwyższym stopniu artystyczne ich wykonanie sprawiają, że „Bitwa pod Racławicami” znaleźć się powinna w każdym domu polskim.

Cena obydwóch obrazów wynosi rb. 4, z przesyłką w rolce tekturowej 4 rb. 35 k. Dla prenumeratorków „Dziennika Wileńskiego” cena tylko